

**Cena Kurjera**

**WE LWOWIE**  
 Kwartalnie 8 zł. 60 ct.  
 Półrocznie 7 „ 20 „  
 Miesięcznie 1 „ 20 „  
 Za nadsyłanie do  
 domu dopłaca się 20 ct  
 w przeliczeniu.

**Na prowincji.**  
 Kwartalnie 4 zł. 80 ct.  
 Półrocznie 9 „ 60 „  
 Miesięcznie 1 „ 60 „  
 Za granicę kwartal-  
 nie 10 mark.  
 Numer pojedynczy 5 c.

# KURJER LWOWSKI

**Ceny ogłoszeń**

Od objętości wiersza  
 petitem za 1 raz 6 c.

Wskrośzka lub Ko-  
 rrespondencje prywa-  
 tne — za każdy wiersz  
 12 ct. Reklamy w ru-  
 bryce „nadstawne“ za  
 każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwraca-  
 jące się.

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Wydawca i redaktor naczelny: **Rewakowicz Henryk**; odpowiedzialny: **Czerwieński Bolesław**.

Redakcja — katolickie:  
 Pismo: Gertrudy panny  
 Pismo: Aleksandra.  
 Pismo: Józefa Obl.

Grecko-katolickie.  
 Konona.  
 42 muczenykw.  
 Wasylja muz.

**REDAKCYJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCYJA**  
 przy ulicy Akademickiej l. 3. — Nr. Telefonu 114.

**Kalendarz myśliwski.** Wolno polować na  
 słonki, drobie i pardwy, cietrzewie i głusze, i ptactwo  
 wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 6 g. 9 m.  
 Zachód „ o 6 g. 7 m.  
 Barometr 758. Odwilż.

## Skutek kołatań.

Znana jest trzechletnia walka naszych rzemieślników o pracę, o przypuszczenie wyrobów ich ręki i warstwu do konkurencji dostawczej dla wojska.

Kto puka — temu będzie otworono. Mimo kilkakrotnie wobec sfer parlamentarnych wyrażonej oporności ministra wojny — *wyłom przecież został zrobiony.*

Ministerstwo obrony krajowej powzięło co do dostawy dla obrony krajowej i pospolitego ruszenia artykułów z wełny, bawelny, płótna i skór postanowienia, które w kołach przemysłowych nie zawodnie korzystnie sprawiły wrażenie. Korzystając z zgaśnięcia dotychczas obowiązujących kontraktów, rozpisuje ministerstwo obrony krajowej nowe dostawy na dalsze pięciolecie z tem wyrażeniem już w warunkach licytacyjnych umieszczonym zastrzeżeniem, że „celem rozszerzenia udziału w dostawach na szersze koła, w razie równości ofert w pierwszym rzędzie uwzględniane będą spółki, których członkowie nie należeli już do konsorcjów dostarczających artykułów potrzebnych dla armji“. W tym samym celu t.j. dla wciągnięcia do dostaw jaknajszerszych kół, ministerstwo obrony krajowej poczyniło potrzebne zarządzenia, ażeby ogłoszenie licytacyjne doszło do wiadomości kół jaknajszerszych.

Ponieważ termin do wnoszenia ofert jest krótki — mają one wpłynąć do prezydium ministerstwa obrony krajowej najpóźniej do 16. kwietnia godziny 12 w południe — przeto pospieszamy ze streszczeniem najgłówniejszych szczegółów urzędowego ogłoszenia warunków licytacyjnych drogą dziennikarską, co z natury rzeczy powinno mieć w teraźniejszych stosunkach zarobkowych praktyczne znaczenie dla kół interesowanych. Rzecz bowiem wymaga w każdym razie przygotowań organizacyjnych i finansowych, a na to czas jest krótko wymierzony.

W warunkach licytacyjnych przedewszystkiem zastrzeżono, że do konkurencji przypuszczeni będą tylko przemysłowcy poważni i zdolni do wykonania dostaw (solide und leistungsfähige Industrielle). Muszą oni połączyć się w spółkę z solidarną poręką i w tym charakterze prawnym powinni wnieść oferty swoje. Towarzystwa akcyjne osoby nieposiadające obywatelstwa austriackiego są wykluczone od konkurencji. Zdolność majątkowa i osobista do objęcia dostawy musi być poświadczona osobnym certyfikatem Izby handlowej, a tam, gdzie takiej Izby nie ma, certyfikatem władzy politycznej. Nadto mają być dołączone do ofert sądowe lub notarialnie potwierdzone poświadczenia o stosunkach majątkowych oferentów. Pierwsze z tych dwóch poświadczeń ma służyć władza wystawiająca wysłać wprost do ministerstwa obrony krajowej, a oferent ma się tylko wykaazać rezolucją tejże władzy, stwierdzającą wydanie i wystanie certyfikatu. Dalszych warunków licytacyjnych nie przytaczamy, bo najpierw są one mniej więcej szablonowe, a powtórę interesenci powzięć je mogą osobiście w biurach Izby handlowej. Dodaje tylko, że wadium wynosi co do ofert na artykuły wełniane 15.000 zł., artykuły bawelniane i płócienne 3.000 zł., a artykuły skórzane 14.000 zł.

Dzisiaj więc chodzi tylko o organizację odpowiedzialnych spółek. A to jest już rzeczą samych rzemieślników.

## Spółka krajowa dla handlu hurtownego.

Założone we Lwowie i sądownie zarejestrowane pod tą nazwą w roku zeszłym stowarzyszenie, odbyło d. 11. b. m. I. doroczne zgromadzenie w lokalu „Krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców“ we Lwowie. Zgromadzeniu przewodniczył prezes rady zawiadowczej p. Albin Solecki, właściciel handlu kolonialnego. Zagaiwszy zebranie, skonstatował jego prawomocność, przedstawił obecnym e. k. notariusza p. Aleksandra Wintera, zaproszonego do sporządzenia notarialnego protokołu, a na sekretarza zgromadzenia powołał p. Józefa Müllera i p. Jana Grzybińskiego. Stosownie do ogłoszonego porządku dziennego, załatwiono co następuje:

1. Przyjęto z zadowoleniem do wiadomości sprawozdanie ze stanu stowarzyszenia, jakie zdali jego dyrektorowie, p. Dyonizy Kośnierski i p. Wład. Wacl. Lech. Ze sprawozdania tego okazało się, że działalność stowarzyszenia postępuje coraz pomyślniej. Zajawszy się z całą gorliwością w praktyczny sposób naszym przemysłem tkackim, rozwija go należycie, rugując z handlu wyrobami tego przemysłu towary zagraniczne. Prowadząc już w kilku miejscowościach, a głównie w Korczynie swoją produkcję tkacką i rozszerzając ją ciągle, otrzymuje z tej produkcji towar, który jest lepszy od zagranicznego, a tańszy od tegoż przeszło o trzecią część. Cieszy się też wielkim odbytym skutkiem czego towar produkcji stowarzyszenia zostaje prawdziwie rozchwytywany, więc leży niezwykle krótko na składzie, a tem samem jest zawsze świeży; kapitał zaś włożony w produkcję prędko się obraca, co daje możność sprzedawania towaru rzeczywiście po najtańszych cenach. Stowarzyszenie dostarczając coraz więcej roboty tkaczom, zatrudnia już kilkuset chłopców przed dotychczasowym wyzyskiwaniem przez niesumiennej spekulantów. Targ za sprzedany towar wynosi od 1. stycznia b. r. dwa razy tyle ile wynosił od początku czynności stowarzyszenia do końca roku zeszłego. Cały dotychczasowy ogólny obrót kasowy stowarzyszenia przedstawia już stosunkowo poważną cyfrę przeszło 52.000 zł. z czego blisko 22.000 zł. przypada na czas od Nowego roku.

Liczy ono dotąd stukilkudziesięciu członków, z których prawie połowę przystąpiło w roku bieżącym, a przybywa ich niemal z dniem każdym. Wpłacone przez członków udziały dochodzą kwoty 7.000 zł. Deklarowane zaś udziały wynoszą przeszło 19.000 zł.

2. Sprawozdanie rady zawiadowczej ze sprawozdania rachunków z ubiegłego roku przedstawił p. Jan Grzybiński z wnioskiem udzielenia dyrekcji absolutorjum za czynności jej do 31. grudnia 1887 r. Wniosek ten zgromadzenie przyjęło jednomyślnie, przyzem dano dyrekcji wyraz uznania za prowadzenie czynności stowarzyszenia od początku aż dotąd z bardzo małemi wydatkami.

3. Czysty zysk uzyskany w roku ubiegłym wynoszący 180 zł. 51 ct. uchwalono — na wniosek postawiony imieniem rady zawiadowczej przez p. Jana Grzybińskiego — rozdzielić w sposób następujący: 20 proc. z tego zysku to jest zł. 36.10 dopisać do funduszu zapasowego w myśl statutu stowarzyszenia zł. 110.10 użyć na wypłacenie 10 proc. dywidendy od uprawnionych do niej udziałów członków, resztę zaś wynoszącą zł. 34.31

przeznaczono na fundusz rozporządzalny stowarzyszenia.

4. W imieniu rady zawiadowczej, przedstawił p. Alojzy Teleżyński zgromadzeniu do zatwierdzenia wybranych obecnie przez tę radę na lat 3 członków dyrekcji, a mianowicie: p. Dyonizy Kośnierskiego, p. Wład. Wacl. Lecha i p. Kazimierza Ostaszewskiego, na dyrektorów zaś p. Wenantego Szydłowskiego, p. Piotra Tokarskiego i p. Aleksandra Zabokrzyckiego na zastępców dyrektorów. Zgromadzenie zatwierdziło prawie jednomyślnie wszystkich tych przedstawionych członków dyrekcji głosując osobno kartkami nad zatwierdzeniem każdego.

5. Do wydziału sprawdzającego wybrano pp.: Bolesława Długoszewskiego, Bolesława Mikulińskiego i Franciszka Chrystiana Prokscha.

6. P. dyrektor Lech przedstawił zgromadzeniu, przygotowane przez Radę zawiadowczą i dyrekcję zmiany statutu, które też zostały w całości uchwalone. Główną zmianą jest przyjęcie dla stowarzyszenia, — w miejsce teraźniejszej, — nazwy następującej: „Towarzystwo krajowe dla handlu i przemysłu, z poręką ograniczoną, w sądzie zapisane“. Uznano, że nazwa taka odpowiadać będzie właściwie zadaniu i czynnościom stowarzyszenia, które zajmuje się tak handlem, jak przemysłem, — prowadząc oto własną produkcję tkacką, — czego nazwa dotychczasowa nie wskazywała. Stosownie do zmiany nazwy uchwalono zmienić w części §. 3. statutu, określający cel stowarzyszenia. Paragraf ten więc, w zmienionej osnowie, opiewa: „Celem towarzystwa jest: 1. Popieranie praktyczne przedsiębiorstw, dążących do rozwoju rzetelnego handlu i przemysłu krajowego, względnie branie w nich udziału, a w razie potrzeby, tworzenie dla takich przedsiębiorstw osobnych działów. 2. Utrzymywanie we Lwowie, a w miarę odpowiednich po temu warunków i w innych miastach, na rachunek wszystkich członków towarzystwa, składów towarów, ze szczególnem uwzględnieniem wyrobów krajowych. 3. Wciąganie tak większych, jak również i drobnych kapitałów do korzystnego obrotu w handlu i przemyśle, posługując się w ogóle przy swem działaniu wszelkimi prawem dozwolonymi środkami, uznanymi przez towarzystwo za prowadzące do spełnienia jego celu“. W dalszym ciągu zmian statutu dodano ustęp, że zgromadzenie ogólne, na wniosek Rady zawiadowczej, ma prawo uchylać zaproszenie odpowiednich osobistości na protektorów towarzystwa. Postanowiono też, aby Rada zawiadowcza wybierana była na lat 3, a nie na lat 2, jak opiewa statut dotychczasowy. Inne zmiany są mniejszej wagi, gdyż ogólna treść statutu pozostała nienaruszona.

7. Zgodnie z celem dodania odnosnego ustępu w statucie, uchwalono jednomyślnie bez dyskusji — na wniosek uczyniony na podstawie uchwały i imieniem Rady zawiadowczej, przez p. Ludwika Baldwina Ramuła, — aby zaprosić na protektora towarzystwa marszałka krajowego, Jego Ekscelencję Jana hr. Tarnowskiego.

Z wyczerpaniem porządku dziennego, przewodniczący p. Albin Solecki, stosownem przemówieniem zamknął I. doroczne zgromadzenie ogólne towarzystwa, które w nader krótkim czasie bardzo pomyślnie się rozwinęło. Jest w niem, rzadkie u nas praktyczne działanie, więc też ludzie dobrej woli, chcący naprawdę przyczynić się do skutecznej pracy około podniesienia rzetelnego handlu i przemysłu krajowego, chętnie do stowarzyszenia coraz liczniej przystępują, mając oraz tę korzyść,



że przy kupowaniu towarów otrzymują 5 proc. rabatu. Zostanie członkiem towarzystwa jest bardzo ułatwione, gdyż można być nim, deklarując złożyć na udział choćby tylko 50 zł., która to kwota może być wpłacony w małych ratach, bo nawet po 2 zł. miesięcznie. Gdy zaś poręka jest ograniczona i to tylko jednokrotna, czyli nie mogąca sięgać dalej jak raz tyle, ile wynosi udział członka, więc nikt poręki takiej się nie obawia.

Spodziewać się należy, że z przyjęciem obecnie przez towarzystwo właściwszej nazwy, będzie ono jeszcze świetniej się rozwijać i dojdzie niezadługo do bardzo poważnego i licznego grona członków w całym kraju. Łącząc wtenczas, do skutecznej praktycznej działalności, wszystkie istotnie szczerze usiłowania około rzeczywistego rozwoju rodzinnego handlu i przemysłu, przyniesie z pewnością naszemu krajowi, — tak biednemu dziś pod względem ekonomicznym — niespożyte korzyści.

### Z izby sądowej.

Kraków 15. marca. (Oszust w sutanie). W wrześniu r. z. pojawił się tu młody „zakonnik”, zwracający powszechną na siebie uwagę nieznanym u nas czerwonym, szerokim pasem. Indywiduum to nazwiskiem Edward Wiernik, zostało przyaresztowane. Siedztwo wykazało cały szereg oszustw. Urodził się on w Częstochowie z rodziny żydowskiej, następnie przeszedł na katolicyzm, ukończył w rodzinnym gnieździe cztery klasy gimnazjalne, w r. 1882 był gdzieś pisarzem gminnym, poczem wyjechał do Ameryki, gdzie naprzód był kupczykiem w Galweston, następnie uczęszczał do kolegium teologicznego Sw. Marii, skąd udał się znowu do Pittsburga, wreszcie do Baltimore, gdzie, jak twierdzi, ukończył jeden rok teologii i otrzymał niższe święcenia. W r. 1887 pojawił się Wiernik w Rzymie w klastorze Trapistów, a następnie w lecie 1887 r. przybył do Krakowa z owym czerwonym pasem, jako znamię zakonu Józefitów. Z Krakowa rozpuszczał zagony do Częstochowy, Kalwarii, Żarek, Złotego Potoku, Zakopanego, wyludzając swą szatą grosz z kieszeni pobożnych.

W Krakowie zamieszkał Wiernik w domu zajezdnym Marjanny C., a gdy kompanja pobożnych pod dowództwem Józefa Krudowskiego wybierała się do Częstochowy, Wiernik oświadczył gorącą chęć odprawienia mszy przed cudownym obrazem i uprosił Antoniego Rachwałę o wyrobienie mu przepustki do Królestwa Polskiego na imię Rachwałę. Rzeczywiście udał się z kompanją, jadąc z Marjanną C. na wozie w cywilnym stroju, a gdy naczelnik kompanji Krudowski spostrzegł, że pasażerowie na wozie zanadto „mają się ku sobie”, groźbą różg zmusił pielgrzyma do

zejścia z wozu. W Częstochowie znikł Wiernik z przed oczu Krakowian. Drugą pielgrzymkę odbył Wiernik do Kalwarii na koronację obrazu Matki Boskiej, i pływając tam jak pączek w maśle, zwał się węgierskiemu księdzu Gorgolyakowi legitymację.

Po uwięzieniu między jego ruchomościami znaleziono wyżej wzmiankowany dokument Gorgolyaka, drugi podobny sfalszowany na imię Wiernika z pieczęcią przyklepioną z dokumentu Gorgolyaka, komżę, stulę, fotografie przedstawiającą Wiernika w komży i stule, brewiarz z obrazkami wewnątrz, z tych jeden z dopiskiem „od Karolci“ i 1000 egzemplarzy druków, zamówionych u Zygmunta Gleisnera, rzekomo dla jakiegoś biskupa w Królestwie Polskiem. Prócz tego okazało się, że od różnych osób pobożnych wyludził gotówkę.

Trybunał skazał Wiernika na sześć miesięcy więzienia.

## KRONIKA.

**Smarzewski Seweryn**, zasłabły onegdaj na zapalenie mózgu, umarł wczorajszej nocy prawie nagle w Wiedniu. Należał on do rzędu tych posłów, którzy od początku ery konstytucyjnej (1861) brali czynny udział w życiu publicznym. Do rady państwa dzierżył on mandat z okręgu więk. posiadł. Mościska-Jaworów-Gieszanów, a do sejmu z okręga Przemyskiego. Odznaczał się zawsze niepospolitą bystrością umysłu i celował jędrną, dosadną wymową.

W Sejmie przez kilka lat piastował jen. referat budżetowy. Poza parlamentem należał do prac regulacyjnych podatku gruntowego i do rady nadzorczej kolei północnej. Dla reprezentacji polskiej w Wiedniu zgon jego znaczy wielką stratę.

**Powódzie.** Z Brzeska donoszą d. 15. bm. do namiestnictwa: Wały wiślane pod Popędzyną w trzech miejscach przerwane. Całe Powiśle do Szczurowy-Zabelcza pod wodą. Zalane gminy Górka, Dąbrówka (pomimo podwójnych wałów), Kopacze księżę, Strzelce małe i Rzachowa, tudzież przysiółek Brzezinki ad Szczurowa i kilka domów w Woli przemyskiej. Zalana okolica liczy przeszło 1500 dusz. Niedostatek wielki. Ludność przebywa na strychach. Straty w inwentarzu żywym znaczne.

Prezydum namiestnictwa wysłało dla doraźnego wsparcia powodziom 200 zł., delegat rady powiatowej złożył na ten cel 100 zł. Na ogrom katastrofy złożyło się przerwanie wałów nad Wisłą w powiecie bocheńskim, oraz nad Uzwicą w Borzęcinie i na Uzwecie w Rzachowu, spowodowane głównie zatorami. W Borzęcinie wały przerwane zostały w długości paręset metrów. Szkoda wynosić ma około 8000 zł. — inżynierja wojskowa w Krakowie wysłała do zagrożonych miejscowości 5 łodzi z 20 ludźmi.

Z Krakowa donoszą urzędownie 16. b. m. Żalony lodowy pod Dąbrówką ruszył bez rozsadzenia go. Komitet akademików ukończył swe czynności. Statek parowy był 15 bm. wieczorem i wyruszył zaraz z żywnością, inżynierją wojskową, na przestrzeń z Krakowa do Nidaru. Woda z całego okręgu inundacyjnego ustąpiła.

**O wylewie Wisły** podaje *Czas* wiadomości włościanach z Grabia, w powiecie wielickim. W chwili powodzi byli oni zostawieni zupełnie na łaskę Boskiej, nikt im z zadną nie podeszył pomocą. Na 80 dni w wsi woda zalała 70 w niedzielę w nocy i od tej chwili aż do opadnięcia wody tj. do poniedziałku nie było nawet łodzi, by ratować nieszczęśliwych; musiał oni bez pożywienia chronić się na strychach. Skutki wylewu są tam bardzo wielkie, i tak woda popsuła zieminy, pozabierała z pól nawozy, siano pozamakało, woda płoty pobrała i piec porozwalała. Jeżeli w tym powiecie niema żadnej akcji ratunkowej, może najlepszy komitet zechce rozciągnąć opiekę nad dotkniętymi powodzią i w dalszych wioskach, jak w Grabiu, gdzie wielu włościan głód i nędzę cierpi od pierwszej chwili powodzi, a dziś mróz kilkostopniowy potęguje jeszcze ich nieszczęście.

O powodzi w pow. brzeskim nadeszły następujące szczegóły: Wskutek przerwania wałów ochronnych wysłanych pod Popędzyną, a to z powodu zatoru utworzonego pod Dąbrówką morską, woda zatopiła wsiem folwark Stanisławów w Strzelcach małych, następnie wsiem Dąbrówkę morską, Strzelce małe. Stan wody był tak wysoki, że przez wały okalające Dąbrówkę morską, które ochroniły w r. 1884 tę miejscowość od zatopienia, obecnie woda się przeiała. Tak w Dąbrówce, jakoteż w Strzelcach Małych prawie bez wyjątku domy mieszkalne stoją pod wodą, a przy kilkostopniowym mrozie ludność z dobytkiem znajduje się w przeraźliwym stanie. Z powodu energicznego podjęcia akcji ratunkowej przez starostę, który w braku łodzi obsługiwanych przez oddział inżynierji wojskowej, doraźna pomoc zarządzona została, a inżynierowie Godzieliński i Wysocki, zanim skuteczny ratunek był możliwy, z wysileniem pracowali nad częściowym złagodzeniem katastrofy przy udziale żandarmerji.

Prócz najbardziej zalanych miejscowości powiatowych, stoją pod wodą gminy: Górka, Zabelcze, Kopacze, Rzachowa, przysiółki Kopaniny i Sekółki. Rzeka i potoki Gróbka, Uzwiczka, Uzwica i Borówka dopełniły miary zniszczenia. Uzwica z powodu silnych zatorów już w górnym swym biegu zerwała 3 mosty pod Okocimem, w Borzęcinie przerwała wały i odwróciła wody na Szczurowę i Rylowę, zatapiając do wysokości dachów przysiółek Brzezinki. Doraźna pomoc w udzielaniu i wodce udzielona przez prezesa rady powiatowej natychmiast rozesłana została równocześnie z łodziami ratunkowymi za pośrednictwem oddziału inżynierji.

Mróz i śnieg przy lekkim stosunkowo ubraniu żołnierzy utrudnia czynność. Dalsza pomoc doraźna niezbędna wobec rozpaczliwego stanu ludności, po pomo-

## POTWOR.

Nowella przez E. Waldow'a.

(Ciąg dalszy.)

— Uspokój się, proszę, szanowna pani; na razie niebezpieczeństwo minęło — ale, oczywiście, — ręczę za wyzdrowienie biednego Wallenberga nie mogę.

Temi słowy zęgnął doktor Wilt panią Marję nazajutrz po południu.

Chory znowu dzisiaj cierpił okrutnie i nawet Marja zdawała się tracić zwykłą, moc nad sobą tem bardziej, że doktor Wilt powiedział, że kompletnie po omacku kurację musi prowadzić, nie mogąc zrozumieć istoty tej niezwykłej choroby. Chory właśnie zasnął, poczem lekarz wyszedł, spiesząc do innych pacjentów.

Przechodząc przez ogródek zobaczył Katarzynę, siedzącą w gestej altance z dzikiego wina. Spóstrzegłszy doktora, młoda dziewczyna zerwała się gwałtownie. Oczy jej świeciły nieprzytomnie, Rysy twarzy były zmienione.

— Czy starzec już nie żyje? — zawołała dzikim, chrapliwym głosem.

Doktor Wilt stanął przed nią, wziął jej rękę, zbadał puls i zapytał uprzejmie:

— Może pani czujesz się słabą, panno Kasju? Powiedz szczerze staremu przyjacielowi, który ci chętnie pomoże.

— Mnie nikt nie może dopomóc — odparła ponuro dziewczyna.

— Daj pani spokój, tym frazesom, zapewne w jakim romansie wyczytanym. Nie mówię tu o sprawie sercowej, bo ta przecież teraz zmierza do dobrego końca, ale o zdrowie pani, które nadwężasz przez nieuwagę i ciągle gwałtownie wstrząśnienia, tak że nareszcie na prawdę może być źle.

— Pozwólcie mi umrzeć! — zawołała Katarzyna namiętnie. — To będzie najlepiej. Nie zastęguję, aby słońce mnie oświecało, bo musisz pan wiedzieć — dodała szepejąc — jestem grzesznicą — o tak, wielką grzesznicą.

— Wstrzymaj się pani. Jak można samą siebie podobnemi myślami męczyć? —

Katarzyna uśmiechnęła się błędnie, i potem pochylila się nad uchem starego doktora, szepcząc mu:

— Nie przelekuj się panu, nie mów o tem nikomu: wielki grzech popełnilam, zabiłam mego ojca.

— Czy pani straciła zdrowy rozum? — zawołał doktor Wilt mimowoli, ale sam się przeraził swych słów i bystry badawczy wzrok utkwił w młodej dziewczynie.

Katarzyna tymczasem usiadła znowu na dawecze i oparłszy głowę na rękę, patrzyła bezwiednie przed siebie w ponurej zadumie, zapominając o obecności lekarza.

Wilt oddalił się powoli i skierował się napowrót ku domowi. Miał zamiar niezwłocznie z panią Marją się rozmówić. W tem spostrzegł Wilfrida, schodzącego z werandy, z książką w ręku.

Skinął na niego i młody człowiek natychmiast się zbliżył.

— Przyehodzisz w porę, mój młody przyjacielu — rzekł ujmując go za rękę. — Chciałem pomówić z panią Wallenberg, ale nie mam czasu, a zatem poproszę pana powtórzyć jej to, o czem pana powiadomię. Niestety i pana to obchodzi, przygotuj się usłyszeć coś złego.

Wilfrid zbladł, lecz spojrzął z mocą na starego doktora, prosząc, aby mówił dalej.

— Nie sam pan Wallenberg jest tu niebezpiecznie chorym. Córka jego wzbudza największą obawę. Właśnie miałem z Katarzyną scenę, która skłania mnie do podzielenia zdania pani Marji co do umysłowego stanu jej pasterebicy.

— Może pani Marja zbyt czarno na tę kwestję się zapatruje? — odpowiedział Wilfrid niepewnym głosem, mapróżno wysilając się na spokój.

— Czyżbym się powazył bez pewnej stawy taką obawę panu narzucać? — zapytał stary doktor poważnie.

Wilfrid zamilkł.

Po chwili prosił doktora o dokładne opowiadzenie tego, co między nim a Katarzyną zaszło. Gdy lekarz skończył, ciężkie westchnienie wyrwało mu się z piersi i zapytał strwożony:

— Ale jakże tu radzić? Bo wszak prawdziwie panie doktorze, że tu pomoc nie będzie jeszcze spóźnioną? Może to tylko chwilowe zaburzenie systemu nerwowego?

— Obawiam się niestety czegoś bardziej poważnego, zwłaszcza, że tu mamy z dziedziczno-

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejowe, losy państwowe i prywatne, kupują i sprzedają pod możliwie najkorzystniejszymi warunkami.

Na Boulevard Italiens zaszły zaburzenia, wskutek czego nastąpiły aresztowania.

**Wiedeń 17. marca.** Izba panów odbyła wczoraj krótkie posiedzenie i przyjęła ustawę o opustach podatkowych przy szkodach elementarnych z nieznaczniemi zmianami. Lubomirski złożył przyrzeczenie. Najbliższe posiedzenie nie wyznaczone. W komisji szkolnej odbyła się wczoraj pierwsza narada nad lex Gautscha. Gautsch miał długą przemowę, motywując konieczność ograniczenia swobody akademickiej. Bobrzyński przedłożył samodzielny projekt ustawy. Beer uważa przedłożenie Bobrzyńskiego za przedwczesne. Przedewszystkiem niech Gautsch przedłoży swój materiał, a dopiero po dokładnem zbadaniu tego materiału komisja przejdzie do debaty jeneralnej. Jahn poleca zbadanie także projektu Bobrzyńskiego. Suesz przedkłada list członka pruskiej Izby panów Dovego, w którym wykazano, że Gautsch bezpodstawnie szuka punktu opory w pruskich ustawach akademickich. Fuss zgadza się z odraczającym wnioskiem Beera, poczem wnioski Beera i Jahna przyjęto i posiedzenie zamknięto.

**Giełda wieczorna:** akcje kredytowe 269.10, węg. renta złota 96.70.

Komisja wódczana radziła wczoraj nad ustawą kontyngentową. Struszkiewicz żąda, by cały kontyngent o kwocie podatkowej 35 zł. przypadł gorzelniom rolniczym. Po dłuższej debacie przekazano na wniosek Rosenstocka ustawę kontyngentową podkomitetowi.

**(Koło polskie).** Wczorajsze posiedzenie Kola polskiego trwało od godz. 11. do pół do czwartej. Cały czas mówiono prawie wyłącznie o wniosku Liechtensteina. Ciekawą była ożywiona polemika między Chrzanowskim i Bobrzyńskim, którzy zwykli dotychczas iść ręką w rękę. Przebieg posiedzenia był następujący: Przedewszystkiem Jaworski zdał sprawę ze swej misji do Taafego w sprawie spustoszeń ostatniej powodzi w Galicji. Lewakowski wnosi, by Koło polskie w obec tańszej ponownej katastrofy powodziowej urgoowało rząd o regulację rzek. Struszkiewicz żąda, by wniosek ten oddzielnie omówionym był na najbliższem posiedzeniu, z czem Lewakowski się godzi. Następnie laworski poświęca gorące wspomnienie zmarłemu Smarzewskiemu, poczem przystąpiono do debaty nad wnioskiem Liechtensteina. Bobrzyński gani wywody Czerkawskiego na ostatniem posiedzeniu. Wniosek Liechtensteina jest w ogóle dobry, jest on autonomistyczny i religijny, czego sobie Sejm dla szkół ludowych dawno życzył. Wniosek ten jest więc dla Polaków wcale nie zły.

Rappaport żywo zwalcza taki wywód jako nielogiczny. Polacy w kwestjach szkolnych zawsze byli wolnomyślnymi. Galicja ma za zadanie unarodowić swych mieszkańców, a nie jątrzyć agitację klerykałną. Jakżeż zasymilujecie naszych prawowiernych żydów fanatyków, jeżeli wskutek szkół wyznaniowych zamkniecie ich w chajderach? Sejm wyznaniowych zamkniecie ich w chajderach? Sejm przagnął więc nigdy szkół wyznaniowych. Działalibyśmy więc wedle tradycji polskiej, gdybyśmy wniosek Liechtensteina a limine odrzucili. Chotkowski usilnie bronił reakcyjnego wniosku szkolnego w duchu ultramontańskim.

Przemawiali dalej Bloch i Kopyciński: ten ostatni gorąco bronił duchowieństwa ruskiego przeciw insynuacjom Czerkawskiego. Rutowski polemizował z Chotkowskim, Bobrzyński zaś był za traktowaniem komisijnem, równie jak Czajkowski i Skarszewski. W udatnej mowie polemizował Chrzanowski z Bobrzyńskim, wykazując mu rażące sprzeczności. W sejmie twierdził Bobrz., że galicyjskie szkoły ludowe prowadzone są dość religijnie, teraz twierdzi wręcz przeciwnie. Wniosek Liechtensteina musi być odrzucony. Hausner zastrzeżę się, jakoby on sympatyzował z reakcją; wniosek Liechtensteina jest zgubnym, ale jako liberal musi on być za komisijnem jego traktowaniem.

Grocholski konstatuje rozdwojenie w Kole w tej kwestji i życzy sobie, by na plenum nie przemawiał żaden Polak. Przemawiali jeszcze Lewakowski, Hausner, Grocholski, Chrzanowski, ale i tym razem nie przyszło do głosowania.

Dowiadujemy się z kompetentnego źródła, że 14 liberalnych Polaków przy głosowaniu nad wnioskiem Liechtensteina w Radzie państwa wstrzymują się od głosowania, ponieważ klub Liechtensteina nie chce się zgodzić na głosowa-

nie motywowane, t. j. na potępienie wniosku w zasadzie.

**Budapeszt 17. marca.** Z całego kraju nadchodzą wieści hiobowe o powodziach. Najwięcej cierpi dorzecze Samoszy. Miasto Szatmar zalane, wiele domów runęło.

**Berlin 17. marca.** Z ogromnym przepychem odbył się pogrzeb Wilhelma. Obchód pogrzebowy trwał od 11. do 4. godz. Moltke i Bismark nie brali udziału w pogrzebie. Cesarz Fryderyk przyglądał się z okna. Koło odwachu zaczęła się palić dekoracja. Wieczorem odbyło się przyjęcie u cesarza, na które zaproszono wszystkich zagranicznych gości książęcej krwi.

**Paryż 17. marca.** Senator Carnot, ojciec prezydenta zmarł.

Boulangier oświadcza, że motyw jego usunięcia są kłamliwe. Agitacja protestująca przeciw usunięciu Boulanger'a przybiera wielkie rozmiary. Wybór Boulanger'a w Marsylii zapewniony. Lista protestujących w redakcji *Cocarde* pokryta tysiącami podpisów. U posła Lagerre odbyła się wieczorem narada, na której uchwalono wniesić w parlamencie interpelację w sprawie Boulanger'a. Tlum, który się zgromadził przed parlamentem, rozprószyła policja. Agitacja staje się groźną. Parlament uchwalił cały budżet prawie jednogłośnie.

**Bruksela 17. marca.** Na zaproszenie króla przybędzie tu z końcem marca prezydent Carnot w odwiedziny. Już teraz czynią się wielkie przygotowania.

**Rzym 17. marca.** Organ papieżki *Osservatore Romano* żąda, by dla uniknięcia wojny wszystkie mocarstwa poddały się sądowi rozjemczemu papieża. Kto tego nie chce, jest złym lub głupim. („Howory Klyme, naj twoje ne hnye!“ Red.).

Ajencja Stefani donosi, że papież zachorował.

## Teatr literatura i sztuka.

**Repertuar teatru.** Jutro w niedzielę popołudniu o 3. „Ptaki niebieskie“ komedia Z. Przybylskiego. Wieczór „Carmen“ opera Bizeta z panną Heller w roli tytułowej.

Słynne towarzystwo Liliputów, które się z wielkim powodzeniem popisuje na scenie w Krakowie, wystąpi także i u nas 2 razy w przyszłym tygodniu.

**\* Z teatru.** „Pospolite ruszenie“ komedia w 4 aktach przez pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego odegrana będzie w teatrze hr. Skarbka w poniedziałek d. 19. marca br. na dochód towarzystwa „Rodzina“ Bilety już nabywać można w cukierni p. Bieniedzkiego i w biurze towarzystwa „Rodzina“ przy placu Halickim l. 12. Telefon nr. 164.

**\* Koncert.** Na dochód ubogich wspieranych przez Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, odbył się wczoraj w sali Kasyna miejskiego koncert pod artystycznym kierownictwem p. St. Niewiadomskiego. Ani piękny cel, ani piękny program nie zdołały niestety zapęlić sali kasynowej. Słuchaczy stanowiła na wczorajszym koncercie w czterech piątach częściach arystokracja, której hałaśliwe zachowanie się w sali, jakiegoś głośnie bezwzględne na resztę obecnych, konwersowanie i wykrzykiwanie, nie mile zrobiło wrażenie na ludziach dobrze wychowanych.

Z udział biorących w koncercie na pierwszym miejscu wspomnieć nam wypada o najlepszej naszej pianistce pani Adelman-Majewskiej, która kiedykolwiek na estradzie się ukaże, swą piękną poetycką grą słuchaczy zachwyci. Chopina „Nocturn“ Des-dur i „Walc“ cis mol, zarówno jak „Dumka“ hr. Giżyckiej-Zamojskiej i Liszta „Polonez“ E-dur wypadły prawdziwie koncertowo. Resztę numerów programu stanowiły produkcje wokalne naszej sympatycznej „Lutni“, której chór damski jak i chór mieszany zyskały sobie poklask ogólny i zasłużony. Panna Pawlików śpiewała głos solowy w Hermesa „Rusalka“. Głos i śpiew sympatycznej tej śpiewaczki czem raz więcej nam się podoba. Wczorajszego wieczora dał się także usłyszeć znany z dawniejszych lat amator — śpiewak p. Kr. Wysocki. Piękny głos barytonowy, którym p. Wysocki szczególnie w mezza-voce pięknie włada, nadaje się dobrze do śpiewania pieśni, które też wczoraj zasłużyły oklaskiwano.

Pan E. Trzc... wygłosił z właściwą sobie swobodą monolog humorystyczny.

Całość koncertu zrobiła na słuchaczach bardzo dobre wrażenie.

**\* Na konkurs** ogłoszony przez *Gazetę świąteczną* wychodzącą w Warszawie na najlepszą powiastkę i artykuł, nadesłano pierwszych 50, drugich 27, ogółem prac 77. Ocena zajęli się już uproszeni sędziowie. Wyrok ogłoszony będzie w końcu bm.

**Wydawnictwo ludowe.** Nakładem komitetu tego wydawnictwa wyszły w roku bież. następujące dzieła: „Żywoć św. Stanisława Kostki“, przez Sz. Parasiewicza, „Miłosierdzie nagrodzone“, powieść dla ludu, przez Krystynę, i „O czem radzono w Sejmie na sesji 1887 i 1888 r.“ Ostatnie to dziełko, przez Jul. Star-  
kla, omawia jasno i przystępnie wnioski uchwały Sejmu, o ile takowe dotyczą interesów gmin i ludności wiejskiej. Podnieść należy, iż każdą z dotyczących spraw objaśnia tu autor należycie i jasno, wykazując potrzebę i pożytek z powziętych uchwał. Dziełko to pożyteczne wyszło równocześnie w języku ruskim. Książeczki powyższe są do nabycia w „Komitecie wydawnictwa dzieł ludowych“ (Lwów, ul. Czarnieckiego 1. 1).

\* **Ruskie melodie ludowe.** Ks. Porfiry Bażański, proboszcz ze Srok, koło Lwowa, i utalentowany kompozytor, zajmuje się od lat kilku zbieraniem aryj ruskich pieśni ludowych. Dotychczas, jak donosi *Dilo*, zebrał już prócz warjantów 1350 odmiennych aryj, i ma nadzieję wkrótce dojść do 2000. Już sama ta cyfra wskazuje, jakie ogromne bogactwo melodyj kryje się w ustach naszego ludu, i jak potężne mamy u siebie zadatki dla rozwoju rodzimej, narodowej muzyki. Zdaje się, że wyrazimy życzenie wszystkich miłośników muzyki rodzimej, pragnąc, by cenny zbiór ks. Bażańskiego jak najprędzej został opublikowany.

## Humorystyka.

**Lingua internacia.** (Podług nowej metody)

— Da me un rublo, a io te dabo porolo d'onoro.  
— No ma da me un rublo, a io te dabo tuzino paroli d'onoro.

— Kaśka la bella, que tu pensa in questia amoro?  
— Risponza di Kaśka é molto triviale.

**Dzielny materiał na bankruta.**

— Tate! co to jest „moratorjum“?  
— To jest taki interes, że można weksli swoich nie płacić.

— Tate! gdzie ja mogę kupić takie „moratorjum“?

**Drobne ale pocziwe ogłoszenie.**

Kupię dobra ziemskie w najlepszej glebie bez długów i służebności, z kompletnym inwentarzem żywym i martwym — spłacę szacunek w ratach tygodniowych po jednym guldenie pięćdziesiąt centów każda.

## Wiadomości polityczne.

**Warszawa 15. marca.** Tradycja inspektorów szkół średnich i pensjonatów jest znana. Pisano już nieraz o dziwnej taktyce panów inspektorów, którzy nie zaniebdywali wielu środków, godnych policjantów, byleby wysłedzić „sprawę polską“. — Przed niedawnym jeszcze czasem pisma miejscowe zanotowały z oburzeniem, że powracające do domów ze szkoły pensjonarki, były zaczepiane na ulicy przez nieznanne indywidua, które im rewidowały tornistry, przeglądały kajeta, książki itp., starając się wysłedzić, czy nie ma kajetu lub książki polskiej. Zaczepione dziewczęta poddawały z trwogą rewizji swój dobytek szkolny i z płaczem powracały do domów. Gdy owe rewizje stały się częste i głośne, pisma donosiły o tem i podały radę, aby pensjonarki, w razie zaczepki, odwoływały się do pomocy przechodniów, a ci, aby należycie ukarali zuchwałców, podających się za rewizorów ze strony inspektora szkół.

Wkrótce potem, a kilka dni temu *Warszawski Dziennik* pomieścił cyrkularz inspektora szkół p. Iwanowa do przełożonych szkół żeńskich treści następującej:

„Z uwagi, iż jacyś nieznanzi ludzie zatrzymywali uczennice niektórych pensyj i rewidowali książki, oraz kajeta, inspektor szkół m. Warszawy ma zaszczyt upraszać panie przełożone pensyj żeńskich prywatnych o wyjaśnienie swoim wychowankom wszystkich klas, ażeby te nikomu pod żadnym pozorem nie pozwoliły rewidować swoich książek i kajetów na ulicach, a gdyby się podobny wypadek powtórzył, w takim razie należy zwrócić się do najbliższego policjanta dla pociągnięcia rewizorów-samozwańców do odpowiedzialności sądowej“.

Opinia publiczna przez ten cyrkularz została zaspokojona — i dobrze p. Iwanow uczynił, wydając ten cyrkularz. Pozostaje jednak faktem, że cyrkularz przyszedł po ostrzeżeniu prasy, po którym i bez cyrkularza można się było spodziewać, że zaczepiona pensjonarka wezwie pomocy przechodnia, który pomoże do zdemaskowania rewizora.

Opinia publiczna, pamiętna na liczne kroki inspektorów szkół, głosi, że rewidenci nie byli „samozwańcami“, lecz wysłańcami władzy, aby w taki sposób (gdy już na pensjach w czasie lekcji nie można było znaleźć karygodnego, tj. nauczania polskiego) szperać, czy w sposób tajemny nadprogramowa nauka się gdzie nie odbywa.

Ze instynktu policyjne posiada sam p. Iwanow, świadczy mały fakt niedawny. Po śmierci dyrektora szkoły handlowej prywatnej, dziekana Przysiańskiego, który nawet przez sfery rządowe był szanowany dla niezwykłego taktu, i którego w czasie jego dyrektorstwa w szkole, nie śmiały policyjnie szpiegować p. inspektor, ten ostatni wpadł nagle do lokalu szkoły. Sale były zamiatane przez stróża. Do owego stróża (!) zwrócił się p. Iwanow z zapytaniem, czy nie widział napisów polskich na tablicach, lub czy nie wie o polskim wykładzie jakiego przedmiotu uczniom szkół...

Czy w obec licznych podobnych faktów można się dziwić opinii publicznej, że ta widzi w rewizorach wysłańców władzy, że cyrkularz inspektora uważa za wynik refleksji tejże władzy, iż zarządzane rewizje mogą spowodować zdemaskowanie kogoś, nieprzyjemne dla władzy?

**Wiedeń 15. marca.** Niedawno zawiązał się tutaj pod patronizacją posłów Vitezicza i Bulicza komitet słowiański ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu kapłaństwa biskupa djakowskiego Strossmayera. Policja wiedeńska zawiadomiła wczoraj przewodniczącego tego komitetu, że na projektowaną uroczystość Strossmayerowską we Wiedniu zezwolić nie może, ponieważ mogłaby ona być demonstracją polityczną, w chwili obecnej niepożądaną.

**Wiedeń 16. marca.** *Dziennik rozporządzeń wojskowych* ogłasza następujący rozkaz z dnia 14. b. m.: Pomny serdecznych osobistych stosunków, jakie łączyły Mnie z śp. Jego Mością cesarzem Niemiec i królem Prus, uważam za potrzebne zarządzić, aby pułk piechoty nr. 34. nosił na wieczne czasy imię Wilhelma I., cesarza niemieckiego i króla Prus. Jego Ces. Mość Fryderyka, cesarza Niemiec i króla Prus, mianuje właścicielem pułku huzarów imienia Fryderyka Wilhelma III., króla Prus, nr. 10. Pułk piechoty nr. 20. ma odtąd nosić nazwę Fryderyka, cesarza Niemiec i króla Prus, a pułk huzarów nr. 7., nazwę ks. Wilhelma, cesarzowicza niemieckiego i królewicza pruskiego.

**Berlin 16. marca.** Cesarz Fryderyk nie weźmie udziału w obchodzie pogrzebowym. Arcyksiążę Rudolf bawił wczoraj bardzo długo u księcia Bismarka.

Stan zdrowia cesarza Fryderyka jest ciągle dobry. Wczoraj używał przez 10 minut przechadzki w ogrodzie i przyjmował wizytę arcyksięcia Rudolfa.

**Berlin 15. marca.** Wydany wczoraj regulamin pogrzebu cesarza Wilhelma, wymienia także cesarza Fryderyka w liczbie biorących udział w kondukcje pogrzebowym.

**Berlin 16. marca.** Komunikacja w mieście trudna, z powodu kordonów wojskowych i policyjnych. — Hrabstwo Romanowie Potoccy zaproszeni do loży dworskiej w tumie.

**Paryż 16. marca.** Większa część deputowanych pochwała krok rządu przeciwko generałowi Boulangerowi. W Paryżu nie wywarła wiadomość o usunięciu generała Boulangera wielkiego wrażenia; tylko na przedmieściu Montmartre zebrało się do stu osób wznoszących okrzyki na jego cześć; tłum ten policja z łatwością rozpedziła. Obawiają się jedynie zbiegowiska za przybyciem generała Boulangera do Paryża. Dzienniki oddane Boulangerowi, jak *Cocarde*, *Intrasigant*, *France*, usiłują przedstawić krok rządu jako koncesję zrobioną na rzecz księcia Bismarka. Niemcy mogą obecnie śmiało uderzyć na Francję woła *Cocarde*, a *Intrasigant* pisze, że usunięcie generała Boulangera jest pocieszeniem ks. Bismarka, po stracie cesarza Wilhelma.

Radykalny okręg wyborczy w Marsylii postawił kandydaturę jen. Boulangera do wyborów, które mają się odbyć 24. b. m.

**Rzym 16. marca.** Nuncjusz wiedeński, Galimberti, otrzymał polecenie udania się do Berlina, celem złożenia cesarzowi Fryderykowi życzeń papięza, z okazji wstąpienia na tron.

Podsekretarz stanu zakazał dziennikom klerikalnym pisać o rokowaniach pomiędzy Kurją a Rosją.

**Rzym 15. marca.** *Tribine* omawiając krwawą bójkę w Arles, które się skończyły okropnym pobiciem kilku a wypędzeniem kilkunastu robotników włoskich na terytorjum francuskim, zapytuje, jak długo rząd będzie przypatrywać się spokojnie takim czynom barbarzyńskim.

**Odessa 15. marca.** W tutejszych kołach urzędowych słyhać jako rzecz pewną, że generał-gubernator kijowski Drentela w krótkim czasie ma być mianowany generał-gubernatorem w Odessie na miejsce Roopa. Ten ostatni ma zająć miejsce księcia Dondukowa-Korsakowa na Kaukazie. Ponieważ ks. Dondukow-Korsakow aż do wyboru ks. Battenberga był komisarzem rosyjskim w Bułgarii, wnoszą więc z tego faktu jego powołania na Kaukaz, że przeznaczono go do jakiejś rosyjskiej misji w Bułgarii, skoro tylko interwencja Rosji w sprawie bułgarskiej tego wymagać będzie.

## Nadesłane.

### Ostrzegam!

Szanowna P. T. Publiczność przed rozsiewaniem pogłoska, że moja firma prowadzi wysprzedaż w hotelu Żorża, w lokalu przezemnie dawniej zajmowanym, gdyż nie posiadam towaru kwalifikującego się do wysprzedaży, a magazyn mój przeniosłem zupełnie.

**Rudolf Krimmer**

Plac Marjański. Hotel Francuski.

### „Z Nurtów życia“

**wiązanka rymów z teki dziennikarza**

Lubina F. W. Hasiowicza,

wyszła w tych dniach i jest na składzie głównym w drukarni „Dziennika Polskiego.“  
Egzemplarz 1 ztr.

### Zmiana mieszkania.

WSZECH NAUK LEKARSKICH

**Dr. C. Sztembarth**

przeprowadził się na ulicę Batorego (dawna Halicka) Nr. 26. I. piętro.

Ordynuje od 3 do 5. Dla niezamożnych bezpłatnie.

Specjalista lekarz chorób syfilitycznych

**D. J. KURPIEL**

ordynuje ulica Sobieskiego 1. 12.I. p. (też listownie i lek.)

### Przyjechali do Lwowa

dnia 16. marca 1888.

**Hotel Angielski.** P. Treter z Laszek król., K. Bodnar ze Strzemilcza, A. Czernyński ze Złoczowa, S. Hewell z Brusna.

**Hotel Francuski.** A. Sozański z Kornelowie, G. Petrij z Lipnicy, J. Sobolta z Perechińska, L. Steimann z Berlina, B. Kiedrzyński z Dolhobycz, L. Steinitz z Wrocławia, W. Korzenny ze Strzelisk, F. Marlinowski z Sambora.

**Hotel Żorża.** J. Wiktor z Wojkówki, M. Parygert z Zaczisa, W. Ustrzycki z Czelatyc, A. Ujejski z Denysowa, A. Olpian z Bukowiny.

**Hotel Europejski.** W. Gniewosz z Złotego Potoka, W. Wołodkiewicz z Dobrowód, J. Puzyna z Czarnoleszców, O. Katz z Wiednia, S. Piek z Wiednia, E. Głębocki z Rcsji, S. Jurski z Slobody rung., A. Wajdowicz z Sambora, A. Jakubowicz z Sambora.

**Hotel Warszawski.** W. Maślak z Krakowa, M. Halka z Czahrowa, W. Słuszkiewicz z Brodów.

**Hotel Krakowski.** A. ks. Wiehański z Smerekowa, W. Antoniewicz z Kołomyi, W. Kossak z Tyssowic, H. Schewing z Nahujowic, R. Pawłowski z Sokala.

### WYSTAWY i MUZEA.

**MUZEM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH** przy ulicy Teatralnej, l. 18, otwarte we srody i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

**MUZEM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU**, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cent., w inne dni 30 cent., w niedzielę i święta wstęp wolny.

**NIESTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH**, plac św. Ducha, w dniu powszednie 20 cent., w niedzielę i święta 15 cent.

**MUZEM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH** od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

awiając krwawo okropnym pe-  
unastu roboty  
uskiem, zapyta  
trywać się spo-  
m.  
ch kołach urze-  
pą, że genera-  
krótkim czasie  
atorem w Odes-  
ma zając miej-  
na Kaukazie.  
aż do wyboru  
syjskim w Bu-  
go powołania  
kiejs rosyjskiej  
erwencja Rosji  
ać będzie.

Składki. Dla Marji Adamskiej Z. L. ze Stanisła-  
wowa 1 zł., E. H. Załóżce 50 ct., Helcia i Stasia 4 zł.  
Dla Magoczego E. H. Załóżce 50 ct.  
Dla dyetariusza Rzep. E. H. Załóżce 50 ct.  
Do rozdzielienia według uznania redakcji „czem-  
chata bogata, tem rada“ 5 zł.

**Odczyty w „Sokole“.** Dnia 18. bm. (w niedzie-  
le) o godz. 7. wieczór odbędzie się w sali „Sokola“  
wykład dra Wiczkowskiego „O higienie żywienia się“.  
Wykład połączony z demonstracją powinien znaleźć  
wielu słuchaczy, a nimi powinni być przedewszystkiem  
pragnący dowiedzieć się, jak należy żywić siebie i dzie-  
ci. Obecni na wykładzie odniosą niewątpliwie tak samo  
korzyść jak ci, którzy byli dnia 11. bm. na wykładzie  
dra Króweczyńskiego, już ją odnieśli. Z przyjemnością  
słuchaliśmy wykładu i przypatrywali się uwadze tak  
słuchaczy, jakoteż słuchaczek, a zdanie ostatnich, że  
wiele skorzystały i nauczyły się, czego w wychowaniu  
dzieci unikać należy, powinno stanowić nietylko dla  
prelegenta, ale i dla inicjatorów wykładów o higienie  
w „Sokole“ nagrodę sowitą za podjęte trudy. Ważne  
wskazówki w sprawie ochrony od chorób infekcyjnych,  
sposoby zapobiegania chorobom dziedzicznym i sposoby  
hartowania ciała powinny znaleźć najszersze zastoso-  
wanie.

**Z „Sokola“.** Dnia 18. bm. odbędzie się koncert  
muzyki wojskowej pułku Nr. 9 pod kierownictwem  
kapelmistrza p. Falla. Początek o godzinie pół do 5.

**W kasynie miejskim** odbędzie się w ponie-  
dzialek dnia 19. bm. promenadekoncert, poczem na-  
stąpią tańce. Początek o godzinie 8. wieczór. Lista o-  
twarta. Bilety wydawane będą w poniedziałek do go-  
dziny 4. po południu.

**Staraniem** wydziału towarz. „Przymierze braci“  
odbędzie się w sobotę d. 17. marca br. w I. szkole  
izrael. (ul. św. Stanisława 5) wieczornica ku uczczeniu  
pamięci J. I. Kraszewskiego z następującym programem:  
1. Słowo wstępne. 2. Deklamacja. 3. Odczyt. 4. De-  
klamacja. 5. Zakończenie. Początek o g. 7. wieczorem.  
Wstęp wolny.

**Zaproszenie.** W niedzielę d. 18. bm. o g. 6.  
po południu odbędzie się w sali ratuszowej zgromadze-  
nie samoistnych członków i towarzyszy wszystkich sto-  
warzyszeń rękodzielniczych miasta Lwowa. Na porządku  
dziennym: 1. Omówienie potrzeby uzupełnienia ustawy  
przemysłowej z r. 1883. 2. Uchwalenie petycji do  
cesarza. 3. Uchwalenie memorjału do Koła polskiego w  
Wiedniu. 4. Wnioski członków.

**Walne zgromadzenie** Stowarzyszenia wzajemnej  
pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich odbędzie

się do czynu. Przedewszystkiem należałoby  
ją uchronić od wszelkich wstrząszeń umysłowych,  
a najlepiej byłoby zupełnie otoczenie zmienić, sa-  
ma już zmiana miejsca pobytu, powietrza, zwy-  
kle w podobnych razach nader korzystnie od-  
działały.

— Przecież nie chcesz pan przez to powie-  
dzić, że Katarzynę trzeba umieścić w ja-  
kimś zakładzie leczniczym? — zapytał Wilfrid z  
trwogą.

— Kto wie — może to będzie najlepiej —  
odrzekł doktor z namysłem — szczególnie teraz,  
gdy wobec zdrowia pana Wallenberga o jakiejś  
podróży ani sposób pomyśleć.

— Okropne! — zawołał Wilfrid wzburzony  
— moja biedna, droga Katarzyna w domu cblą-  
kanych! O! tej myśli znieść nie potrafię! Raczej  
wszystko inne, każdą ofiarę poniosę, tylko nie to.  
Odejdę stąd, wyrzeknę się jej widoku, jeżeli są-  
dzisz doktorze, że mój widok ją wzrusza, że moja  
obecność szkodliwy wpływ wywiera; ale pan sam  
zajmij się jej leczeniem, nie dopuść, aby ją wy-  
dalono z domu ojcowskiego i oddano w obce,  
płatne ręce — bo w ten sposób Katarzyna naj-  
prędzej wpadnie w dziką rozpacz i reszta jej spo-  
koju zniknie.

— Jeżeli mój kochany Sellentine rzeczywiście  
się poświęcił i opuścił dom twego opiekuna, to  
może domowa kuracja Katarzyny da się przepro-  
wadzić. Już onegdaj zwracałem pańską uwagę, że  
Katarzyna od owego dnia, w którym pan Wallen-  
berg tak stanowczo odmówił pozwolenia na wasz  
zwiazek, jest strasznie rozdrażniona. Jednakże nie  
wiedziałem, jak daleko zle zaszło i tembardziej

się w niedzielę 18go b. m., o godzinie 4. po południu,  
w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Sprawozda-  
nie ze stanu i obrotu funduszów Stowarzyszenia.

**W tramwaju.** I w naszym samolubnym, pozy-  
tywnym wieku są jednak serca pełne nietylko miłosier-  
dzia lecz i... delikatności. Oto dowodzi tego fakt, iż  
wczoraj w jednym z tramwajów, kursującym przez pl.  
Marjacki, jakiś ubogi, lepsze niegdyś czasy pamiętający,  
ociemniały kaleka, posadzony przez konduktora w prze-  
dziale klasy I., dla braku miejsca w drugiej, uzał się  
następnie przy wysiadaniu, że przychodzi mu nadać  
2 ct., szepcząc jakby do siebie: „pracować nie mogę a  
żyć muszę“, — mężczyzna młody, jadący także tram-  
wajem, wsunął biadającemu kalece jakiś paperek w rękę  
i spiesznie wyszedłszy z wagonu, zniknął. Wido-  
cznie zany ten człowiek nie chciał słuchać wyrazów  
wdzięczności rozczulonego biedaka, którego wsparł hoj-  
nie, gdyż w papierku, jaki mu wsunął, znajdowało się  
2 banknoty po 10 złr., za które ktoś inny wolałby  
może należeć do jakiegoś kawalerskiego, na cześć dam  
wydanego pikniku.

**Potrącenie.** Włóścianin Hryn Sawko, jadąc szyb-  
ko i nieostrożnie, potrącił wczoraj na ul. Zielonej po-  
deszłą już w wieku Sabinę Kurowską, która trzymając  
dziecię na ramieniu, uderzona dyszlem, padła na bruk  
i przycgnięła sobą dziecę, tak że ono poważnie odniosło  
obrażenia. Rozpacz matki, niosącej potem dziecę do  
szpitala, nie miała granic, a zebrana garstka przecho-  
dźników, litująca się nad nieszczęśliwą, doraźną zrobiła  
między sobą dla niej składkę.

**Dla oszczędności!** Że dziś, wśród tylu nawoły-  
wań do praktyczności i ekonomji — zmysł oszczędności  
wyrobił się bardzo w niektórych społeczeństwach warst-  
wach, dowodem tego fakt, iż pewien zamożny nawet  
rzemieślnik lwowski, wydać ma w krótkie od razu, w  
jednym dniu, za mąż cztery córki swe, a to dla tego  
jedynie, ażeby wszystkim tym pannom wyprawić jedno  
tylko — wspólne — na wesele gody.

**Ślizgawki.** Tegoroczne ślizgawki, przewane już  
teraz ostentacyjnie zabawami, ba — i balami nawet —  
na... lodzie, powodziły się i powodzą dotąd nawet,  
świetnie, dzięki sprzyjającej im zimie. Oprócz jednak  
takiej, więcej już eleganckiej ślizgawki, jaka istnieje  
pod egidą Towarzystwa Łyżwiarskiego na Szumanówce  
— są jeszcze w mieście inne, urządzone bez komfortu  
wprawdzie, a jednak odwiedzane ciągle i chętnie przez  
mniej wybrednych obojętnej płci łyżwiarzy. Wśród licznych  
ślizgawek, odznacza się najbardziej na stawie Wuleckim  
i Kiselki, gdzie co dzień, a już szczególnie w dnie  
święteczne, gromadzi się mnóstwo łyżwiarów.

**Kolejowe wypożyczalnia książek.** Na kolejach  
austriackich zaprowadzone zostaną biblioteki i wypoży-  
czalnie kolejowe a to: na linii Karola Ludwika Lwów-  
Podwoleczyska, na kolei północnej (Kraków-Wiedeń) na  
kolejach transwersalnych i Lwowsko-Czerniowieckiej.  
Podróżny wypożyczywszy na jednej stacji książkę, za-  
płaci za nią 1 gld., gdy zaś będzie wysiadał na koń-

muszę pana namawiać, abys się z Katarzyną roz-  
łączył. Łatwo pojąć, że widok pana ciągle na no-  
wo rozbudza jej życzenia serdeczne, a ani ojciec,  
ani macocha nie mogą nieszczęsnej dziewczynie  
powiedzieć, dla czego nie chcą tego małżeństwa.  
Naprawdę będzie lamala sobie głowę, dla czego  
jej bronią szczęścia; a nie mogąc wynaleść pra-  
wdziwej przyczyny, wpadnie na domysł, że naj-  
bliżsi krewni są jej wrogami i przesładowują ją. Z  
tego później bardzo łatwo może powstać obłąd,  
gdyż w ogóle manja przesładowcza jest najpospo-  
litszą u obłąkanych.

Wilfrid podniósł głowę i rzekł z rezygnacją:  
— Przekonałeś mnie doktorze; poddaję się  
twojemu zdaniu. Jutro wyjeżdżam do Wiednia. Ale  
obietaj mi pan, że będziesz czuwał nad biedną  
Kasią i uczynisz wszystko, co w twojej mocy, aby  
ją uzdrowić.

— Obiecuję to panu słowem honoru.  
Doktor Wilt oddalił się, a Wilfrid poszedł  
w głąb ogrodu, aby na świeżem powietrzu ochłó-  
nić nieco z otrzymanych bolesnych wrażeń.

Wilfrid czuł się złamanym. Sił mu brakło.  
Powoli szedł naprzód. Wtem usłyszał szelest sukni  
jedwabnej i jakaś ręka spoczęła mu na ramieniu;  
obróciwszy się, zobaczył zarumienioną twarz pani  
Marji, która zmęczona, nie mogąc tehu złapać,  
stała przy nim.

Nie zadawała sobie bynajmniej trudu, aby to  
spotkanie jako przypadkowe przedstawić. Marja  
Wallenbergowa nie kłamała nigdy, gdyż była zbyt  
przebiegłą, aby cieni fałszu na siebie ściągnąć.

Nareszcie znajduję pana — zawołała zmę-  
czona szybkim biegiem — chory zasnął, mam więc

cowej dla siebie stacji, wyplacą mu, za zwrotem książki,  
90 centów; za drobną więc kwotę 10 cent. będzie miał  
przez drogę choćby najdłuższą, przyjemną rozrywkę.  
Praktyczny ten pomysł powinien znaleźć zastosowanie.

**Mianowania.** Sąd kraj. wyższy w Krakowie za-  
mianował kancelistami sądów powiatowych do prowa-  
dzenia ksiąg gruntowych: Józefa Korpantego do Brzo-  
stka; Nikodema Jaworskiego do Głogowa; Antoniego  
Obtułowicza do Krynicy, Bronisława Ernsta Wernera  
do Krościenka, Tomasza Czecha do Czarnego Dunajca,  
Henryka Langerera do Jordanowa, Zygmunta Piotra Pa-  
wła Emanuela 4. imion Silbersteina do Miłówki, Adolfa  
Lekeczyńskiego do Makowa, Zygmunta Wiśniowskiego  
do Fryszłaka. Rada szk. kraj. zamianowała Leonarda  
Moczarskiego w Brodach rzeczywistym nauczycielem  
a Aleksandrę Hajek rzeczywistą nauczycielką w Tar-  
nopolu.

**Program wieczorku,** który urządza młodzież  
akademicka dziś w sobotę ku czci Kraszewskiego  
w sali ratuszowej o godz. 7. Część I: 1) Słowo wste-  
pne akademik Breiter; 2) Halevy: Arja z „Żydówki“,  
odspiewa panna Hermina Patkiewiczówna. 3) Dekla-  
macja: „Nad grobem“ Bożydara, akad. Laskownicki.  
4) a) Mendelssohn: Duet, b) Żeleński: Duet, odspie-  
wają panny Patkiewiczówna i W. 5) Chopin: Ballada  
as-dur, odegra panna Wierzbicka.

Część II. 6) Deklamacja pani Stachowicz. 7) a)  
Moniuszko: „Stary kapral“, b) Abt: „Wspomnienie“,  
odspiewa akad. Sławiczek. 8) Deklamacja: Słowacki:  
Zemsta z „Jana Bieleckiego“, akad. Vorzimmer. 9) a)  
Pieśń hiszpańska, b) Tosti: Pieśń, odspiewa panna H.  
Patkiewiczówna. 10) Zakończenie. Bilety są do naby-  
cia od godz. 10. w ratuszu.

**Śmierć przed ślubem.** D. 11. marca umarł w  
Czerniowcach młody asystent cłowy Włodzimierz Hli-  
bowicki w ten sam dzień, kiedy miał się odbyć jego  
ślub. Dzień przedtem, w sobotę, odprawił on spowiedź  
przedślubną, która niestety stała się jego spowiedzią  
przedśmiertną.

**Unja w Rarańcu.** Z Czerniowiec piszą do *Di-  
ła*: W kołach tutejszych wszyscy zajęci są przejściem  
gminy Rarańca na unję. Przeszło już 100 ro-  
dzin. Metropolita Andrjewicz stracił głowę. Z począt-  
ku zawezwał był ks. Tymińskiego z Berhometu, by się  
udał do Rarańca, ale teraz, jak słyhać, rozmyślał się  
inaczej. „Chcę zobaczyć — mówi on — co to z tego  
będzie, a potem będę radzić, jakby temu zapobiedz.“  
Jeden z Rusinów czerniowieckich, który onegdaj był w  
Rarańcu, opowiada, że aż wierzyć się nie chce, do  
jakich rezultatów doprowadziła tam opieszałość ducho-  
wienstwa prawosławnego. Trzeba wiedzieć, że wieś Ra-  
rańce, to jeszcze wzór oświeconej gminy prawosła-  
wnej na Bukowinie, a przecież gdy wspomniany Rusin  
zapytał ludzi tamtejszych: kim wy jesteście? — to po-  
słyszał odpowiedź pełną ironji: „Wiemy, że jesteśmy  
ludźmi, ale nalóżcie nam rogi na głowy, to nie odró-  
żnicie nas od bydła“. Książdz rumunizator uważa naród

wolną godzinę, której muszę użyć, aby ściśnio-  
nemu sercu dać chwilę wypoczynku. Muszę swój  
ciężar z kimskolwiek podzielić, rozmową sobie ul-  
żyć, gdyż było mi tam w pokoju tak ciężko i  
duszno, jakbym się miała udusić.

— Zapewne miałaś pani ciężkie przejście, te  
konwulsje są tak okropne — odpowiedział Wilfrid.  
Potrzebujesz pani chwili wytchnienia i jeżeli nie  
obawiasz się zmęczenia — dodaj wskazując na  
ścieżkę pnącą się pomiędzy gęste zarośla, to  
wejdźmy na wzgórze; znajdziemy tam orzeźwia-  
jące, świeże powietrze i rozległy widok.

— Chodźmy! — szepnęła Marja biorąc mło-  
dzieńca pod rękę.

Prędko doszli do celu. Milcząc spoglądali na  
piękny krajobraz, roztaczający się przed nimi.

Nareszcie Wilfrid przemówił:

— I dla mnie dzień dzisiejszy jest nader  
ciężkim i bolesnym. Nie tylko choroba mego o-  
piekuna mię zastrasza; obawiam się czegoś bar-  
dziej okropnego...

— Mów pan dalej.

— Doktor Wilt mówił mi przed chwilą o  
niektórych objawach zauważanych u Katarzyny,  
które niestety stwierdzają dawne obawy pani i  
mego opiekuna.

— Ah! więc i stary, doświadczony doktor to  
samo teraz widzi — odrzekła Marja powoli.

Wilfrid uczuł zimne sztychowanie w jej głosie  
i zmieszany spojrzął na towarzyszkę. Ale zapewne  
była to pomyłka, gdyż w łagodnych rysach bla-  
dej jej twarzy był tylko wyraz cichej rezygnacji.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ruski tylko jako źródło dochodu, i nawet na Wielkonoce nie chce mu wygłosić kazania. Czy jest gdzie na świecie taki porządek, żeby ksiądz rzucał publiczną klątwę na swego parafianina, który mu za jakieś officium zapłaci mniej, niż on żądał, a zdejmował tę klątwę dopiero wtedy, gdy nieborak dopłaci mu wszystko do centa? A przecież na Bukowinie takie rzeczy się dzieją! Takie postępowanie księży rumunizatorów doprowadza do tego, że i gminy sąsiednie z Rarańczem, jak Toporowce, Rarańcze-Słobodzieja i Mahala zamierzają pójść za przykładem Rarańcza, skoro tylko sprawa przejścia tej gminy na unję się skończy, i ksiądz unicki tam będzie zainstalowany.

**Szczególne samobójstwo** popełnione zostało w Warszawie w hotelu warszawsko-wiedeńskim. Samobójca Michał Szczurski, podpułkownik 13. pułku dragonów, cieszył się ogólną sympatją u wszystkich swoich kolegów i znajomych.

W środę 7. marca odbył się ślub Szczurskiego w cerkwi łażeniowskiej, po którym panna młoda została w mieszkaniu matki, a nowożeńiec udał się do hotelu rzymskiego, gdzie przebywał razem z siostrą i dwoma krewnymi, którzy na ślub zjechali. W piątek, 9. bm., około godz. 2. popołudniu Szczurski wyszedł z hotelu, a w godzinę później posłaniec przyniósł listy z adresami do siostry, żony, krewnych i wielu przyjaciół. W listach tych Szczurski oznajmia, iż stanowczo zdecydował się odebrać sobie życie. Krewni po otrzymaniu takiej wiadomości natychmiast udali się z prośbą do ober-policmajstra, aby policja przedsięwzięła środki celem przeszkodzenia samobójstwu. Pomimo jednak rozslanych zawiadomień do hoteli, chambers-garnies itp., w hotelu warszawsko-wiedeńskim po upływie kilkunastu godzin od czasu przedsięwziętych poszukiwań, Szczurski zdołał sobie życie odebrać. Nawet wystrzału nie usłyszano, tylko o godz. 10. rano służba znalazła Sz. leżącego w ubraniu, to jest w pełnym zapiętym mundurze na łóżku, trzymającego w ręku rewolwer. Kula utkwiała w mózgu i, zdaje się, spowodowała śmierć natychmiastową. Po dopełnionej sekcji lekarz zaopiniował, iż przyczyną samobójstwa był anormalny stan umysłu nieboszczyka.

† **F. W. Raiffeisen** znakomity gospodarz w prowincjach reńskich zmarł w Heddendorfie koło Neuwied w 70 r. życia. Raiffeisen był założycielem osobnego rodzaju kas pożyczkowych, dopomagających właścicielom małych posiadłości w szczególnych wypadkach. Kasy te rozpowszechniły się wkrótce nad całym Renem.

**Zmiana kapelmistrza.** Kapelmistrz 89 pułku piechoty Jan Sahan na własne żądanie pułk ten opuścił a na jego miejsce został powołany kapelmistrz 102 pułku hr. Cally, Franciszek Lehar.

† **Dr. K. A. Dobrowolski**, lekarz bardzo zdolny i zasłużony, szczególnie podczas epidemii, zmarł w gubernji podolskiej w 86. roku życia. R. i. p.

**Niemieckie Towarzystwo czerwonego krzyża** za pośrednictwem departamentu medycznego zwróciło się do warszawskich zarządów lekarskich, szpitali i lekarzy o przyjęcie udziału w konkursie międzynarodowym na wzorowy przenośny szpital polowy. Konkurs ma się rozegrać podczas tegorocznej wystawy w Barcelonie. Za najlepszy model szpitala, oprócz medalu przeznaczono 6000 marek nagrody.

**Przytułek św. Bernarda** w Szwajcarii został zupełnie zasypany śniegiem, tak, że tylko wieża kościelna jest jeszcze widoczna.

**Czytelnia polska w Leoben** wydała sprawozdanie za lata 1886 i 1887. Wydział zaznacza w niem z ubolewaniem zwrot niepomyślny w rozwoju czytelnia od roku 1883, od kiedy to z każdym rokiem zmniejszała się liczba członków, a wkładki nie mogą pokryć znacznych wydatków Towarzystwa. Stan majątkowy czytelnia tak w ostatnich latach podupadł, że wydział nie mógł się zdobyć nawet na wydanie sprawozdania drukiem. W latach 1886 i 1887, które należały do najkrytyczniejszych, czytelnia nie zaniedbała mimo to żadnej ważniejszej uroczystości ani rocznicy narodowej, ażeby podtrzymać ducha narodowego na obczyźnie.

Dochodów i rozechodów miała czytelnia 126 gld. 89 cnt.; kapitału żelaznego posiada 297 gld. 71 cnt.; dług za mieszkanie wynosi 45 gld.

Biblioteka posiada 604 dzieł, przeważnie jednak przestarzałych. Brak dzieł fachowych, których czytelnia zakupić nie może, daje się ucywiać dotkliwie. Członków liczy czytelnia 17, wspierających 2, honorowych 8.

Łos czytelnia powinien zainteresować publiczność naszą i nie wątpimy, że znajdą się u nas ludzie ofiarni, którzy instytucji polskiej na obczyźnie z pomocą popędzą.

**„Spójnia“.** Pod taką nazwą założyli studenci polscy w Paryżu stowarzyszenie mające cel wzajemną pomoc. „Spójnia“ istnieje dopiero rok. Potrzeba takiego

stowarzyszenia stała się tem pilniejszą, że opłaty wpisowe (inscriptions) w roku 1887 znacznie podniesione zostały, [wpisy (inscriptions) i egzamina wynoszą 210 franków przeciętno, piąty zaś rok wraz z rozprawą 600 frnk. Baccalaureat 180 frnk.), a co za tem idzie nauka jeszcze bardziej utrudniona. Należało tedy połączyć jednostkowe usiłowania i solidarnie działać. W tej myśli właśnie powstała „Spójnia“. To też w dość krótkim przeciągu czasu udało się „Spójni“ zjednoczyć sporą, jak na paryskie warunki, liczbę kolegów, a udzielaniem pożyczek terminowych lub bezterminowych, bądź dla opłacenia egzaminów i wpisów, bądź też na potrzeby osobiste, Towarzystwo potrafiło nie jednemu z kolegów przyjść z pomocą.

Rezultaty już osiągnięte, skromne wprawdzie w stosunku do ilości członków potrzebujących i do ich potrzeb, pozwalają jednak wróżyć na przyszłość pomyślny rozwój Towarzystwa i mieć nadzieję, że w swym zakresie będzie mogło oddać większe usługi swym członkom. Towarzystwo to liczy na dalszą pomoc publiczności polskiej w kraju.

„Spójnia“ przy zawiązaniu się liczyła 21 członków czynnych, następnie 34, obecnie zaś liczy 28 członków czynnych.

Z liczby 34 było: studentek 15, studentów 19; pozostało zaś: studentek 11, studentów 16. Według wydziałów: wydziału lekarskiego 28, przyrodniczego 4, literackiego 1, szkoły sztuk pięknych 1.

Na rok 1888 obrano komitet zarządzający z następujących kolegów: Brauman, jako kasjer; Jasiński, jako sekretarz i kol. Brzeziński, Janowicz i Sasiedzki.

Dochody „Spójni“ wynosiły 825 franków. Z tego rozdano na pożyczki 631 frnk., a do funduszu rezerwowego przydzielono 150 frnk.

**Wielkie nieszczęście** wydarzyło się w Nowym Sadzie na Węgrzech, jak donosi *Egyertertes*. Zeszłego tygodnia, kiedy to lód na Dunaju jeszcze był silny, przeprawiało się na szesnastu wozach przez rzekę całe towarzystwo weselne. Lód naraz załamał się a wszystkie szesnaste wozów wraz z przeprawiającymi się na nich, znikło pod wodą. Nikt się nie uratował.

**Straszna zemsta.** Przed kilku dniami napadł w polu w Puszcza Beła, na Węgrzech, pasterz rządzący dóbr hr. Palfy'ego, Stefana Horwata, powalił go na ziemię i wybrał mu oczy nożem. Horwat jest człowiekiem ogólnie poważanym i padł ofiarą zemsty.

**Słynny lichwiarz wiedeński** Jakób Wilkenfeld, skazany na dłuższe więzienie otrzymał odroczenie kary więzienia, po odbyciu której miał być raz na zawsze wydalonym z rajonu wiedeńskiego. Wilkenfeld, skoro czas odsiedzenia kary nadszedł, umknął do Węgier i policja wiedeńska wydała za nim listy gończe. Dnia 14go b. m. aresztowano go w Wiedniu w mieszkaniu matki i skazano po odbytej rozprawie na jednomiesięczny areszt. Wilkenfeld tłumaczył się, że chciał się zgłosić nazajutrz do więzienia sam dla odsiedzenia kary, tłumaczeniu temu jednak wiary nie dano.

**Suma zdefraudowana** przez sędziego powiatowego Beila w Błańsku na Morawie, wynosi jak skonstatowano 24.000 gld. Były to pieniądze sieroco.

**Samobójstwo mechanika.** W Bernie zastrzelił się 22 letni mechanik Max Rapp, prawdopodobnie wskutek zawodu w miłości. Rapp był synem kapitana w ministerstwie wojny i był uważanym za człowieka, w elektrotechnice zwłaszcza, nader uzdolnionego.

**Dwadzieścia ośm ludzi utonęło** w miasteczku Sassin położonym nad cichą rzeczką Miara. Rzeczka ta wskutek nagle stopionych śniegów ogromnie weszła i mieszkańcy pospieszili popatrzeć na groźne widowisko zajmując miejsca na wąskiej kładce. Poręcze jej naciśnięte przez widzów, runęły w weszbrane fale a z niemi i trzydzieści osób, z których dwadzieścia ośm zginęło.

**Rządy rosyjskie.** W gubernji lubelskiej, powiaty krasnostawski i zamojski płacą regularnie podatki koniokradom, drogi są zaledwo przez parę miesięcy w roku możebne do przewozu, a w ciągu zeszłego roku naliczono zabójstw 56 i napadów band rozbójniczych 42.

**Ofiara nauki.** Asystent profesora Hlavy na oddziale patologiczno-anatomicznym uniwersytetu w Pradze, dr. Kilcher, umarł onegdaj jako ofiara nauki. Dla eksperymentu naukowego wstrzyknął on sobie krew zmarłego na tyfus plamisty, w skutek czego też umarł na zakażenie krwi.

**Defraudacja i samobójstwo.** W Siegen odebrał sobie życie kasjer miejskiej kasy oszczędności. Niedobór wynosi 500.000 marek.

**Polowanie w Nieświeżu.** Z powodu niedyspozycji niektórych uczestników łowów, polowanie na niedźwiedzie w puszczy białowiejskiej doznało opóźnienia. Dopiero od trzech dni liczne towarzystwo myśliwych rozpoczęło łowy, które potrwać mają cały tydzień. Artysta-

malarz, Julian Fałat, towarzyszy wyprawie w podwójnej roli: myśliwego i kopisty ważniejszych epizodów.

**Sprzeniewierzenie i samobójstwo.** Przed pięciu dniami p. Michał Bredel z pod Brześcia litewskiego, wysłał Tomasza Lewickiego, swego rządcę, z 13.000 rs. do Warszawy dla wręczenia tej sumy swemu bratu. Lewicki wcale się w Warszawie nie pokazał i z pokazną sumką umknął za granicę. Wskutek telegraficznie rozslanych listów gończych, Lewickiego w dniu onegdajszym schwytano między Wrocławiem a Pragą Czeską. W chwili aresztowania wydobyl on rewolwer i strzelił sobie w usta. Lewicki wczoraj rano życie zakończył. Pieniądze prawie w całości zostały odebrane. Samobójca był rządzą u p. Bredla przez lat 10, i posiadał nieograniczone zaufanie swego pracodawcy.

**Epidemiczna ospa** grasuje w obwodzie Dżakowskim w Krocacji. Dotychczas zachorowało 563 osób, z których 79 zmarło. Władza zarządziła zamknięcie szkół wszystkich w Dżakowarze i zabroniła wszelkich zgromadzeń i procesyj. W skutek tego projektowana pielgrzymka Zagrzebianów na obchód jubileuszu biskupa Strossmajera zostanie prawdopodobnie wstrzymana.

**Przyłapani.** W styczniu r. z. zniknął z horyzontu Warszawy właściciel kantoru weksl., Dawid Hender, utrzymujący swój kantor na placu Bankowym. H. zajmował się sprzedażą pożyczek premjowanych na raty. Zebrawszy około 20.000 rs., H. uciekł z Warszawy, pozostawiając zawiedzionych w rozpaczliwym położeniu. Za zbiegiem wysłano natychmiast listy gończe, oszust jednak przepadł bez wieści. W kilka miesięcy po tem policja tamtejsza dowiedziawszy się, że H. zamieszkuje w Berlinie, tam więc zwrócono się z żądaniem wydania zbiega. H. dowiedziawszy się o poszukiwaniach, wyjechał nagle do Londynu. Wkrótce jednak aferysta zateknął do Warszawy i postanowił ją odwiedzić. Zamiar swój przed paroma tygodniami uskutecznił i, przybywszy do Warszawy, zamieszkał *incognito* u krewnych. Wreszcie policja wpadła na trop oszusta, i H. natychmiast został aresztowany.

**Do Kamerunu.** Grono polskich podróżników po Afryce, uszczuplone przez wyjazd p. Jawornickiego, znów się powiększyło. Oto, jak donosi *Gaz. Rad.* p. Marjan Turski, były urzędnik oddziału banku państwa w Radomiu, wyjechał w ubiegły wtorek do Fernando-Po, celem połączenia się z p. Szolcem-Rogozńskim.

**Nowy rodzaj wariactwa.** *Gaulois* opowiada o nowym rodzaju wariactwa u Francuzów, któremu lekarz chorób umysłowych Charcot miał dać nazwę: bulanżytu. Bulanżyt zdaniem tego lekarza ma być chorobą epidemiczną i zaraźliwą. Epidemiczną, bo gnieździ się tylko w narodzie francuskim i w różnych czasach przejawia się pod rozmaitemi nazwiskami; epidemiczną, bo napada wielu ludzi od razu; zaraźliwą wreszcie, bo od jednej osoby przechodzi na inne. Niedawno pisze niby to dr. Charcot — przeprowadzono do mego szpitala pewne indywiduum, którego nagle napadł bulanżyt. Był to sobie cichy chłopak, który ni ztąd ni zowąd naraz stał się wojowniczym i rabiatem. Natychmiast zawarł przyjaźń z Deruledem, zpoufałił ze spiewakiem ludowym Pañlurem i zaczął towarzystwom gimnastycznym płacić wielkie wkładki. Ni z tego ni z owego zaczął nosić ogromne buty i rajtuzy; molestował całą ulicę, tarabaniąc bezustannie na bębnie pieśni żołnierskie. Dzień przedtem, zanim go rodzina pod moją oddała opiekę, skomponował pieśń o Bulangerze, tekst i melodję. Wypadek obłędu był więc niewątpliwą. Popelnilem tę nieostrożność, że go przez część nocy pozostawił w dużej wspólnej sypialni. Wchodzę rano i co zastaję? Wszyscy moi pacjenci ryczą z całego gardła: „En revenant de la revue“ zaraźliwość była niewątpliwą, musiałem więc nieszczęśliwego zamknąć osobno. Jakim sposobem szerzy się bulanżyt? Przeważnie przez tingel-tangle. Również i katarynki są potężnym środkiem roznoszącym tę zarazę. Jedna katarynka może nieraz całą wieś wprawić w szal bulangerowski.

**Etymologia.** Rosyjski uczonej, książę Szczerbatów, napisał kilkutomową biografię feldmarszałka Paszkiewicza-Erywańskiego, b. namiestnika Królestwa Polskiego, której tom pierwszy wyszedł z pod prasy. Dociekając pochodzenia rodziny Paszkiewiczów, wywodzi autor etymologję tego nazwiska „Paszkiewicz“ od imienia „Atanazy“, a to w następujący sposób: Imię to brzmi po rosyjsku „Atanasij“, a w formie skróconej wolają „Panas“ W mowie pieczętliwej „Panas“ zmienia się może na „Paško“, z czego już nie trudno urobić nazwisko „Paszkiewicz“. Celem całego tego etymologicznego kręta jest zatarcie pochodzenia feldmarszałka z polskiej szlachectkiej rodziny, osiadłej na Rusi.

**Niemalży ciężar** wynieść zdołali rabusie lwowscy ze sieni domu przy ulicy Gebulnej na szkodę Dawida Rappaporta. Oto zabrali sztabę żelaza, ważącego pięć centnarów i paczkę cetnarową, zawierającą 1000 sztuk nożów dużych, i 150 sztuk mniejszych. Towar ten zdo-

Lwów, z Izby handlowej

16. marca 1888.

Table with columns for 'płaca' and 'żądają'. Contains various financial entries and exchange rates.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 16. marca 1888.

Table of stock market prices for Vienna, including various bank and railway shares.

Berlin, dnia 16. marca 1888.

Table of stock market prices for Berlin, including various bank and railway shares.

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego.

Od 30. października 1887.

Do Lwowa przychodzą:

Table of train schedules with columns for destination, arrival, and departure times.

UWAGA: Godziny oznaczone grubymi literami oznaczają porę nocną...

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1 1/2 centa od wyrazu.

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

Multiple small advertisements for real estate, services, and goods.

Korespondencje prywatne.

Private correspondence section containing several letters and notices.

Handel sukna i towarów wełnianych modnych pod firmą Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczbą 33.

rok założenia 1841.

poleca Velvety prążkowane we wszelkich kolorach, co do trwałości przewyższając wszystkie materje wełniane.

„Równość”

Najlepsza Galic. Związkowa Pracownia Robot. Szewskich we Lwowie.

(Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką). Mamy zaszczyt zawiadomić uprzejmie Szanowną P. T. Publiczność...

Cennik obuwia:

Table listing shoe prices for various materials and styles, including women's and men's shoes.

Dra Schweigera WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucje, osłabienie męzkie i rozpoczynające się choroby nerwowe i krzyżów...

Dra Schwaigera w Wiedniu, VIII. Laudong. Nr. 29. 745 (25)

Sadzonki i nasiona leśne

przesyła za zaliczką. Lesnictwo Zassów pod Czarną. Dwuletni Crategus (biała Cierń na żywo) po 3 złr. 50 ct.

Do sprzedania

poł mił od Tłumacza i stacji kolejowej jest obszar zawierający roli morgów 80, łąki morgów 10, lasu morg. 35, razem morg. 125 w jednej parceli z osobnym korpusem tabularnym...

Podagra, Reumatyzm Piasek w Urynie

LITHINA. Sól produktu chemicznego zwanego LITHINA w ziarnkach musujących w wodzie, przygotowana przez P. Ch. Le Perdriel w Paryżu...

**W teatrze hr. Skarbka**  
Dziś  
**ŻYDÓWKA**

opera w pięciu aktach Halevy'ego.

OSOBY:

Brogni, komtur Templarjuszów	Jeromin
Księżniczka Eudoksja, jego synowica	Kasprowiczowa
Książę Leopold	Karpiński
Rugiero	Koncewicz
Oficer straży	Fedyczkowski
Eleazar, złotnik	Matteo
Rachela, jego córka	Dotti
Kat	Lomiński

Lud, żołnierze, paziowie.

**Najlepszego wyrobu i z najczystszej szcetek!**

**Wszelkie gatunki szcetek**

a mianowicie:

Szcetki do sukien i włosów, dalej Szcetki do zamiatania, froterowania, ręczne do zamiatania, do zapuszczania podłóg i do bielienia, jak również miotłki ryżowe, trzepaczki, rogózki żelazne, kokosowe, z lyka aleosowego i słomiane, poleca w największym wyborze

**Józef Hanke**

SKŁAD FARB i Handel MATERJAŁÓW

we Lwowie, w Rynku 1. 38.

pod „Czarnym Psem“.

**POPPA Mydło Wenerij**  
i  
**Mydło ze słonecznika**

z kwiatu słonecznika są teraz najmodniejsze toaletowe mydła dam najwyższych sfer i przewyższają delikatnością nawet najlepsze obecnie istniejące mydła toaletowe.

**J. G. POPP ek. nadworny dostawca.**  
Wiedeń 1, Bognergasse 2.

Otrzymać można we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach Lwowa i Galicji.

Trzeba zawsze wyraźnie żądać tylko prawdziwych preparatów dr. Poppa.

**Księgarnia Polska**  
**L. K. BARTOSZEWICZOWEJ**  
wydała

**Poezje Adama Mickiewicza**

wydanie kompletne ze wszystkich najtańsze

za 4 tomy broszurowane zł. 1-60, oprawne w płótno ang. zł. 2-50.



Siewniki rządowe i szerokorzutne najnowszego systemu, pługi Rajola, bronny i kultywatory dostarcza po niższych cenach fabryka

**J. Wychera**

we Lwowie, ulica Grodecka 1. 47.

Reperacje uskuteczniają się najrychlej i najtaniej.

Poleca ze składów swoich:

**KAWĘ** prawdziwą Ceylon po zlr. 2-—, 2-10 i 2-20 za kilogram,

**HERBATE** prawdziwą karawanową po 60, 70, 80, 90, 100, 125, 150 ct. za 1/4 funta;

**WINA** czyste i najlepsze w smaku: flaszka po 50, 60, 70, 80, 100, 120 cent. i wyżej;

**DROŻDŻE** świeże,

**NARODNA TORHOWLA** prawdziwy francuski COGNAC flaszka 2-50, 3 i 4 zlr.; pol-cyjny flaszka 5 zlr., pół flaszki zlr. 2-60.

**MIÓD** sycony flaszka od 50 do 150 cent.

**ŚWIATŁO** stołowe i kościelne Ia po 90 cent za kilo.

Wszelkie inne towary w doborowej jakości i po umiarkowanych cenach.

Kawa Ceylon w 5-cio-kilowych cienkich woreczkach Nr. 0. zlr. 11-20, Nr. I. zlr. 10-70, Nr. II. zlr. 9-80.

**Dr. Berger**

specjalnie dla chorób płciowych

Poradnik jego zł. 1-20

Ulica Karola Ludwika 1. 7.

Ordynacja dyskretna także listownie, oraz i leki.

**ALOJZY HÜBNER**

Skład farb i materiałów

ulica Karola Ludwika 1. 13.

(dawniej cukiernia Rotlendera)

poleca

dla krawców:

KREDE do znaczenia 100 szt. 1-60

ŁOJEK (Taufstein) kilo 75 ct.

SZPAGAT do pakowania kilo 80 do 1 zlr. 20 ct.

LAK do pakowania pakiet 30 do 60 c.

OLIWE kościanną do maszyn, flaszeczka 20 i 35 ct.

OLIWE kościanną 1 dkgr. 3 ct.

Cenniki dla każdego gratis.

**Cebuli**

w wielkiej ilości zakupi miejski pośrednik sprzedaży **Weinhagen** (Berlin Centralmarkthalle).

W kasie miejskiej deponował 20.000 marek kaucji.

Osoby potrzebujące pewnej pomocy lekarskiej w ścisłej tajemnicy, znajdują takową pod gwarancją absolutnej dyskrecji i niezawodnego skutku, jedynie u doświadzonego lekarza, specjalisty do organów płciowych, mieszkającego przy placu Hallikim 1. 13, pierwsze piętro. Separowane ordynacje od 1 do 2 i wieczorem od 7 od 8. Także listownie oraz i leki. Adres: **Fr. Galkiewicz** 13. plac Halliki.

**Do sprzedania**

z wolnej ręki za mierną cenę! **Realność** z zabudowaniami gospodarskimi i domem mieszkalnym; 25 morgów gruntu, **ogród warzywny i łąka** blisko Lwowa. Położenie piękne. Wiadomość: **Chorażczyzna** Nr. 17. u pp. **Czerwińskich**. Pośrednictwo wykluczone.

**Kakao w proszku (entölt)**

wyborny w smaku a połowę tańszy jak holenderski w puszkach

1/4 kilogr. i 1/8 kilogr.

Cena 75 ct. i 40 ct.

poleca **parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych**

**Henryka Tretera**

Lwów, ulica Kopernika 1. 3.

Pół kilo najwyborniejszych cukrów mieszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 zlr. 20 ct.

Pół kilo karmelków mieszanych 75 centów.

Zamówienia z prowincji wysłać się odwrotną pocztą za zaliczką.

**Hotel Angielski**  
we Lwowie

który istniał dotychczas na rogu ulic Karola Ludwika i Jagiellońskiej

został z dniem 1go marca 1888 r.

przeniesiony do domu 1. 21. ul. Karola Ludwika

i otwarty dla podróżnych z dniem 3. marca

Urządzony z korytarzami ogrzany — telefonem — według najwybredniejszych wymagań ku wszelkiej wygodzie poleca się szan. Publiczności.

**Historja ruchu społecznego**  
w drugiej połowie XVIII. stulecia

Najnowsze to dzieło **B. Limanowskiego**, wydane staraniem młodzieży polskiej, a nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie zawiera następujące rozdziały:

I. Reformacyjno-społeczne Prądy w przedrewolucyjnym okresie XVIII. stulecia. II. Fizjokraci, industrialisci i socjaliści w epoce przed rewolucyjnej XVIII stulecia. III. Morelly, Rousseau i Mably jako socjalistyczni pisarze. IV. Rzut oka na wielką rewolucję francuską, ze szczególnem uwzględnieniem poruszonych przez nią zagadnień społecznych. V. Wpływ wielkiej rewolucji francuskiej na narody europejskie. VI. Wilhelm Godwin i Tomasz Robert Malthus. VII. Polska w czasie wielkiej rewolucji francuskiej i wpływ tej ostatniej na nią. VIII. Wpływ rewolucji francuskiej na amerykańskie narody. IX. Spisek Grakcha Babeufa.

Cena 3 zlr. 60 centów.